

CIDOC 2016 – W dokumentacji kluczowi są ludzie

Autor: Angela Kipp

Kiedy próbowałam poukładać swoje notatki z konferencji CIDOC w Mediolanie(1), zdałam sobie sprawę, że w odróżnieniu od notatek z innych konferencji, trudno jest mi je przyporządkować do poszczególnych sesji i rozdzielić relacje z rozmów z kolegami od prezentacji i dyskusji na konferencji. Porzuciłam więc próbę podsumowania poszczególnych części konferencji w których uczestniczyłam i spróbowałam spojrzeć całościowo, by zyskać jej szerszy obraz. Czy przewinął się w niej temat przewodni, który pojawił się w czasie wszystkich wystąpień i dyskusji? I tak, okazało się, że pojawił się, choć ku mojemu zaskoczeniu nie był to temat w rodzaju „musimy przyłożyć się bardziej do opracowywania metadanych kontekstowych” czy „potrzebujemy lepszych standardów”, albo „musimy bardziej zadbać o promocję naszego zawodu” (“we need to do more marketing for our profession”). Temat wiodący – przynajmniej dla mnie – to „Dobra dokumentacja pochodzi od ludzi, którzy ją tworzą i jest dobra tylko wtedy, jeśli jest użyteczna dla ludzi”.

Weźmy na przykład wystąpienie Alexandra Matosa na temat wdrożenia standardu SPECTRUM w wybranych muzeach w São Paulo: tłumaczenie standardu SPECTRUM na Portugalski, jego lokalizacja i dostosowanie do specyfiki lokalnej [Brazylijskiej - przyp. tł.] oraz implementacja jego wybranych elementów w trzech muzeach było możliwe jedynie dzięki zaangażowaniu i pracy ludzi, w tym, a może głównie dzięki temu zaangażowaniu przedstawicieli władz, którzy byli przekonani, o konieczności pracy muzeów w oparciu o standardy dokumentacji. Jak wiele dobrych projektów nakierowanych na profesjonalizację naszego sektora jest blokowane ponieważ władze nie uważają ich za konieczne?

To samo dotyczy innych projektów, na przykład opracowania połączonego i poszerzonego tezaurusu tkanin/tkactwa, na podstawie już istniejących różnych słowników w HTW w Berlinie [Hochschule für Technik und Wirtschaft - przyp. tł.], albo projekt stworzenia międzynarodowych ram interoperacyjności dla wizerunków „International Image Interoperability Framework (IIIF)” (<http://iiif.io/>) w celu wsparcia pracy naukowców, prowadzony na Uniwersytecie Yale, czy doświadczenia z procesu automatyzacji w bibliotece muzealnej w Zambii. Sprowadza się to zawsze do ludzi, którzy podejmują inicjatywę by ulepszyć istniejące procedury (metodologie), albo stworzyć nowe – nie dla „czystej radości pracy”, ale z myślą o odbiorcach i kolegach.

Jako manager zbiorów (collections manager – ten termin w muzealnym języku polskim nie ma jeszcze odpowiednika; wydaje się, że opiekun zbiorów to termin zbyt wąski – przyp. tł.) zakładałam, że będę się czuć dziwnie w towarzystwie osób wyspecjalizowanych w dokumentacji muzealnej. W końcu, chociaż korzystam z naszej bazy dosyć często, mój kontakt z nią ogranicza się w zasadzie do wyszukiwaniu danych dotyczących aktualnej lokalizacji zbiorów, nie zajmuję się natomiast opracowywaniem słowników i opisów. Odkryłam jednak, że poruszane w dyskusjach kwestie przekładają się także na moją pracę.

Najbardziej chyba uderzyło mnie to podczas wystąpienia: „Uważaj na luki: brakujące powiązania w dokumentacji muzealnej” Michaela Jones’a. Omówił on zagadnienie luk (missing links) pojawiających się w czasie prowadzenia badań naukowych, jako naturalnie wynikające z samej natury procesu: albo szukasz informacji w archiwach, lub w bazie danych obiektów, albo w archiwum ikonograficznym, lecz nie znajdujesz powiązań (relacji) pomiędzy znalezionymi danymi/dokumentami. Tak więc, możesz znaleźć dziennik ekspedycji naukowej w archiwum, ale nie znaleźć informacji, że w magazynach zbiorów znajdują się okazy zebrane w czasie jej trwania i zdjęcia ukazujące członków wyprawy w archiwum fotograficznym. Uderzyło mnie to ponieważ praca w bazie danych naszego TECHNOMUSEUM często polega właśnie na tym. Za każdym razem gdy zdarzy mi się znaleźć powiązanie między dwoma artefaktami, odnotowuję je w bazie danych. Jeśli posiadamy materiały archiwalne do historii obiektu lub jest on wspomniany w książce, często jest to już zarejestrowane w jego nocie katalogowej. Jeśli obiekt był pokazywany na specjalnej wystawie, będzie to odnotowane w naszej bazie danych. Zawsze traktowałam naszą nadmierną aktywność na polu odnotowywania relacji jako coś zupełnie oczywistego, nie poświęcałam temu zagadnieniu większej uwagi. Dopiero tutaj, na konferencji CIDOC zdałam sobie sprawę, że takie postępowanie, taka „procedura” nie jest czymś co „samo się robi”. I znowu, powodem dla którego to działanie jest możliwe, są ludzie. Ludzie pracujący nad dokumentacją w TECHNOMUSEUM, którzy dobrali oprogramowanie bazy danych tak, aby umożliwiała odnotowywanie relacji pomiędzy różnymi kategoriami, którzy stworzyli odpowiednie do tego zestawy pól opisu oraz wdrożyli procesy które ułatwiają dodawanie takich powiązań.

Moją uwagę przykuł natychmiast i zafascynował mnie projekt „Encyklopedia Praktyki Muzealnej” (Encyclopaedia of Museum Practice) (<http://cidoc-dswg.org/>) zainicjowany przez Jonathana Whitson-Cloud’a. Projekt ten ma na celu stworzenie wielojęzycznej encyklopedii (powstającej na zasadzie Wikipedii – przyp. tł.) terminologii muzealnej tak, aby każdy na całym świecie zajmujący się tą dziedziną mógł wyszukać definicje terminów i ich odpowiedniki w innych językach. O odbyliśmy owocną dyskusję na temat tego projektu i testowaliśmy oprogramowanie. Podzieliłam się doświadczeniami jakie zebraliśmy wspólnie podczas pracy z wieloma językami nad portalem Registrar Trek. Jest to kolejny projekt wysoce zależny od ludzi, którzy angażują się woluntarnie i zwyczajnie dodają kolejne hasła oraz tłumaczenia definicji. Pragnę więc zachęcić wszystkich czytających ten tekst, do stworzenia konta i współtworzenia zawartości „Encyklopedii”.

Prawdopodobnie z podróży do Mediolanu zapamiętam najlepiej ludzi których spotkałam i nasze rozmowy. Tematy powiązane z dokumentacją odegrały w nich swoją rolę. Kiedy spotykasz historyka sztuki takiego jak Rupert Shepherd i umawiasz się w „Porta Nuova” w Mediolanie możesz dowiedzieć się, że dla badacza sztuki renesansu to miejsce jest gdzieś zupełnie gdzie indziej, niż dla zwykłej turystki i manager zbiorów. Tak, terminologia jest niezwykle istotna, ale udało nam się w końcu odnaleźć, a także zaprzyjaźnić

dokumentalistkę Susanne Nickel, by wspólnie cieszyć się dobrą włoską kolacją. Oczywiście nic nie umiła czasu dokumentalistom jak opowiadanie dokumentacyjnych „horror stories” ze swojego doświadczenia i właśnie to robiliśmy z nowo poznanymi kolegami, ludźmi których dopiero poznałam, albo znałam wcześniej wyłącznie za pośrednictwem Internetu. Rozmawiałam z ludźmi których dawno nie widziałam. Zabawne, że możesz pracować lata w sąsiednich miastach, ale trzeba podróży do Włoch aby się w końcu spotkać i wypić wspólnie kawę albo kieliszek wina. Przekonałam się też, że nic nie jest w stanie powstrzymać „Registrar Trekker’a”! Udało mi się spotkać z Marzią Loddo, jedną z naszych tłumaczek włoskiego, choć parę incydentów które miały miejsce, w tym awaria pralki, prawie nam to uniemożliwiło.

Świetnie się bawiłam. Medialon – dziękuję i może uda nam się spotkać podczas pracy nad „Encyklopedią”?

Wszystkiego dobrego

Angela

1. Jeśli chcecie się przekonać co inni uczestnicy konferencji uznali za godne odnotowania polecam sprawdzić hasztag [#CIDOC2016](https://twitter.com/CIDOC2016) na twitterze.

Tłumaczenie: Marcin Mondzelewski